

Ludność.
Największe bogactwo świata

Ludność. Największe bogactwo świata

Przełożyła
Kamila Pajer



PAFERE

Polsko-Amerykańska Fundacja
Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego

Warszawa 2010

Tytuł oryginału:
Population. The Ultimate Resource. Edited by Barun S. Mitra.
Copyright © by Liberty Institute India
Copyright for the Polish translation
© 2011 by Fundacja PAFERE Polska

Przełożyła Kamila Pajer
Tekst prof. Ken Schoollanda przełożył Bartosz Rumieńczyk

Wydanie polskie pierwsze

ISBN: 978-83-61344-18-6

Polskie wydanie książki ukazało się
dzięki sfinansowaniu przez
POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI EDUKACJI
I ROZWOJU EKONOMICZNEGO PAFERE
UL. MICKIEWICZA 16/12A
01-517 WARSZAWA
WWW.PAFERE.ORG; PAFERE@PAFERE.ORG

WYDAWCA:
WYDAWNICTWO PROHIBITA
Paweł Toboła-Pertkiewicz
WWW.PROHIBITA.PL; WYDAWNICTWO@PROHIBITA.PL

Sprzedaż książki w Internecie:
WWW.MULTIBOOK.PL



Książka dedykowana jest pamięci Juliana L. Simona

Spis danych i tabel

Dane i wykresy:

1-1 Historia spodziewanej długości życia ludzi (od 8000 p.n.e. do 2000 roku).

1-2a Spodziewana długość życia ludzi w Wielkiej Brytanii i Szwecji (od 1740 do 1980 roku).

1-2b Spodziewana długość życia oraz umieralność wśród dzieci w Indiach (od 1901 do 2000 roku).

1-3a Cena miedzi w stosunku do zarobków w Stanach Zjednoczonych (od 1801 do 1981 roku).

1-3b Cena miedzi według Indeksu Cen Konsumpcyjnych (od 1801 do 1981 roku).

1-4a Ceny zboża w stosunku do zarobków w Stanach Zjednoczonych (od 1801 do 1980 roku).

1-4b Ceny zbóż według Indeksu Cen Konsumpcyjnych w Stanach Zjednoczonych (od 1801 do 1980 roku).

1-5 Dostępność żywności w Indiach na osobę (od 1950 do 1998 roku).

3-1 Krzywa Ishikawy dla lat 1970-1971.

4-1 Urbanizacja i tworzenie dobrobytu – przebieg procesu w Indiach.

4-2 Urbanizacja i tworzenie dobrobytu – przebieg procesu na świecie.

Tabele:

1-1 Wzrost demograficzny i gospodarczy w wybranych krajach (od 1950 do 1980 roku).

3-1 Wybrane wskaźniki makro dotyczące rolnictwa w Indiach (od 1901 do 1991 roku).

3-2 Wybrane dane statystyczne dotyczące rolnictwa w Indiach z podziałem na stany kraju (od 1970 do 1991 roku).

Spis treści:

Wstęp do wydania polskiego.....	9
Podziękowania.....	11
Autorzy.....	13
Wstęp do wydania indyjskiego.....	15
Julian L. Simon:	
Więcej ludzi, większy dobrobyt, czystsze środowisko, dostatek zasobów naturalnych.....	27
Peter T. Bauer:	
Ludność, dobrobyt i rozwój: rozwiane obawy.....	43
Deepak Lal:	
Ludność i długoterminowy wzrost ekonomiczny w Indiach...	67
Sauvik Chakraverti:	
Populacja, urbanizacja, „wizja” i obfitość.....	77
Julian L. Simon:	
W obronie imigracji.....	95
Nicholas Eberstadt:	
Polityka demograficzna: ideologia w roli nauki.....	105
Julian L. Simon:	
Shakespeare, prokreacja i postęp.....	131
Ken Schoolland:	
Otwarcie na imigrację: strach, odwaga i etyka.....	143

Wstęp do wydania polskiego

Przez udostępnienie Państwu niniejszej książki w języku polskim, staramy się przypomnieć o największym kapitale i bogactwie każdego kraju, jakim jest jego ludność. Książka jest szczególnie interesująca przez to, że część zamieszczonych w niej artykułów i esejów, napisana została głównie z perspektywy sytuacji w Indiach, jednym z najludniejszych państw świata; tym niemniej sytuacja ta odnosi się do całego świata.

Autorzy owych tekstów, aczkolwiek ukazują rozwój materialny różnych krajów jako proporcjonalny do przyrostu liczby ludności, wskazują też na niektóre uwarunkowania rozwoju i pomnażania owego bogactwa. Jednym z podstawowych warunków pomyślnego rozwoju jest wolność, a szczególnie wolność działalności gospodarczej oraz wiedza.

Z naszej (PAFERE) strony pragniemy dodać, że innym podstawowym warunkiem jest moralność ludzi.

Aczkolwiek ludzie każdego kraju są jego największym bogactwem, to oczywiście bogactwo to w proporcji do liczby ludności danego kraju jest różne w różnych krajach. Im ta ludność jest bardziej moralna, wolna, przedsiębiorcza, żądna wiedzy, pracowita, oszczędna, odpowiedzialna... tym większe bogactwo sobą reprezentuje.

Poza faktami i rozważaniami na tematy demograficzne, gospodarcze, i sprawy z nimi związane, znajdują Państwo w tej książce, różne wartościowe myśli i uwagi na tematy pokrewne jak na przykład: „Jeśli państwo rozdaje coś za darmo, to tego czegoś

zaczyna ogólnie brakować”; „Z żyjących na ziemi stworzeń, tylko człowiek handluje”; „Jeśli chodzi o kwestię wyginięcia gatunków, nigdy nie dotyczy to tych, które znajdują swoje miejsce w gospodarce rynkowej. Dlatego też kurczaki, kozy i świnie przeżyły, podczas gdy tygrysy nie”.

Tę ciekawą książkę niewątpliwie warto przeczytać dla porównania faktów z dotychczasową własną wiedzą a przede wszystkim celem poszerzania swych horyzontów myślowych.

Żyjemy obecnie w czasach, gdy próbuje się przestraszyć ludzi, że ich działalność i aktywność, głównie ekonomiczna, jest zagrożeniem dla nich samych. Że grozi nam przeludnienie, że kończą się zasoby naturalne i z tego powodu organizacje międzynarodowe muszą wprowadzać tzw. politykę ludnościową czy też kontrolę urodzeń oraz ograniczenia w handlu międzynarodowym. Jak wynika z tekstów zamieszczonych w książce *Ludność. Największe bogactwo świata*, mamy na niwie demograficznej do czynienia z sofistmatami i paradygmatami podobnymi do tych, które są wszechobecne w życiu gospodarczym. Coraz częstsze straszenie ludzi na całym świecie apokalipsą w związku ze wzrostem ludności, skłoniło Polsko-Amerykańską Fundację Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego do udostępnienia tej płynącej pod prąd obecnym modom intelektualnym książki.

Mamy nadzieję, że jej pojawienie się na polskim rynku pozwoli lepiej zrozumieć obecne kwestie demograficzne, a pośrednio również ekonomiczne. Okazuje się bowiem – co udowadniają na dalszych kartach tej książki wybitni ekonomiści i demografowie – że obie dziedziny są ze sobą ściśle powiązane, i są wzajemnie od siebie zależne. Żywimy również nadzieję, że kolejna publikacja Fundacji PAFERE przyczyni się do otwartej debaty publicznej na temat kwestii demograficznych i ekonomicznych oraz przyczyn bogacenia się poszczególnych narodów.

Jan Michał Małek

Podziękowania

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni wszystkim autorom oraz ich wydawcom za możliwość opublikowania wybranych tekstów, z korzyścią dla czytelników na całym świecie.

Z przyjemnością publikujemy wykład Juliana L. Simona „Więcej ludzi, większy dobrobyt, czystsze środowisko, dostatek zasobów naturalnych”, który został zaprezentowany w 1997 roku na Warsztatach Wolnościowych zorganizowanych przez Liberty Institute.

Jesteśmy również wdzięczni Pani Profesor Ricie Simon, żonie Juliana L. Simona, za pozwolenie na zamieszczenie w tym zbiorze także trzech innych jego artykułów. Były one opublikowane w dzienniku „Society” (1991), „The American Economist” (1996) oraz w książce Juliana L. Simona *Population Matters* (1993).

Lord Peter T. Bauer oraz Harvester Wheatsheaf z Wielkiej Brytanii, z oddziału Simon & Schuster International Group, zgodzili się na opublikowanie swojego tekstu „Populacja, dobrobyt i rozwój: rozwiane obawy”, pochodzącego z ich książki *Granica rozwoju: szkice o ekonomii stosowanej* (*The Development Frontier: Essays in Applied Economics*, 1991).

Tekst Deepaka Lala „Populacja i długoterminowy wzrost ekonomiczny w Indiach”, zamieszczony w „The Economic Affairs” (1989), został uzupełniony przez autora i przedrukowany za pozwoleniem londyńskiego Institute of Economic Affairs.

Dziennik internetowy „First Things” (www.firstthings.com) wyraził zgodę na przedrukowanie tekstu Nicholasa Eberstadta „Polityka demograficzna: ideologia w roli nauki” (1994). Artykuł został zaktualizowany w 1996 roku.

Pragniemy także podziękować Sauvikowi Chakravertiemu za przekazanie oryginalnego i prowokującego tekstu oraz za stałe popędzanie nas do wydania tego zbioru szkiców o ludności.

Autorzy

Peter T. Bauer (1915-2002) był honorowym profesorem ekonomii London School of Economics oraz członkiem Brytyjskiej Izby Lordów. Jako jeden z nielicznych naukowców udowodnił, że „eksplozja demograficzna świata w XX wieku” jest jednym z największych błogosławieństw ludzkości, a nie katastrof.

Sauvik Chakraverti jest publicystą, autorem *Antidota. Essays Against the Socialism Indian State*, zastępcą redaktora naczelnego ukazującego się w New Delhi „The Economic Times”. W 2002 roku otrzymał prestiżową Nagrodę im. Frédérica Bastiata przyznaną dziennikarzom przez brytyjski International Policy Network (IPN).

Nicholas Eberstadt jest światowej sławy demografem, wykładowcą waszyngtońskiego American Enterprise Institute oraz członkiem Harvard Center for Population and Development Studies.

Deepak Lal jest profesorem Studium Rozwoju Międzynarodowego Jakuba S. Colemana na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles.

Barun S. Mitra jest pisarzem i publicystą oraz jednym z założycieli Liberty Institute w New Delhi (www.libertyindia.org). W 2001 roku otrzymał prestiżową Nagrodę im. sir Antony’ego Fishera właśnie za publikację książki o ludności.

Ken Schoolland jest profesorem ekonomii i nauk politycznych na Hawaii Pacific University w Honolulu. Wchodzi w skład Rady Nadzorczej Międzynarodowego Towarzystwa Wolności Jednostki (ISIL), a także jest członkiem rady organizacji Studenti i Swoboda Przedsiębiorczości. Od 2008 roku jest członkiem Mont Pelerin Society. Jego książka *Przygody Jonatana* została przetłumaczona na niemal 50 języków na całym świecie. W 2009 roku prof. Schoolland gościł w Polsce na zaproszenie Fundacji PAFERE i Wydawnictwa Aspekt.

Julian L. Simon (1932-1998) był profesorem Studiów Administracji i Zarządzania na Uniwersytecie Maryland w College Park. Przyczynił się do powołania Liberty Institute i był członkiem Zespołu Doradców Instytutu.

Wstęp (do wydania indyjskiego)

Barun S. Mitra

W XX wieku byliśmy świadkami niespotykanych dotąd zmian demograficznych. Po raz pierwszy w historii, liczba ludności świata w ciągu jednego wieku wzrosła niemal czterokrotnie: z około 1,5 miliarda w 1901 roku, do około 6 miliardów w chwili obecnej. Liczba mieszkańców Indii na początku XX wieku wynosiła 283 miliony, natomiast w maju 2000 roku przekroczyła miliard ludzi. Jest to wynik tym bardziej znaczący, że w latach dwudziestych w Indiach, na skutek biedy, nastąpił nieznaczny spadek liczby ludności.

W szerszej perspektywie wydawać się może, że człowiekowi udaje się pokonywać śmierć i biedę, które nieustannie towarzyszyły jego przodkom. Wskaźniki umieralności dzieci spadły, spodziewana długość życia podwoiła się lub potroiła i w rezultacie więcej ludzi niż kiedykolwiek wcześniej może się cieszyć ziemskim życiem.

Tymczasem, nie widać prawie żadnych oznak radości. To zdumiewające, że takie osiągnięcie przechodzi zupełnie niezauważone. Zamiast tego, słyszymy tylko, że planeta jest na skraju katastrofy, a przyczyną takiego stanu jest wciąż rosnąca liczba ludzi.

Na ironię zakrawa fakt, że wielu działaczy na rzecz ochrony środowiska, za wskaźnik o wiele bardziej pozytywny uważa wzrost liczby chronionych gatunków zwierząt, aniżeli tak ogromny wzrost liczby ludności – będący ich zdaniem – zwiastunem

katastrofy ekologicznej. Także wielu ekonomistów zazwyczaj postrzega wzrost produkcji stali lub narodziny dodatkowego cielaka, jako pozytywny wkład do Produktu Krajowego Brutto, ale za to narodziny kolejnego człowieka mają ich zdaniem negatywny wpływ na wzrost PKB. Tymczasem, owe dziecko może stać się w przyszłości Tagorem lub Einsteinem. Może też zostać przedsiębiorcą, który założy walcownię stali, czy rolnikiem, który uprawia swoją ziemię i żywi bydło, by przynosiło mu większe dochody, czy wreszcie może być pracownikiem, który dokłada starań, by zwiększać swoją produktywność. I to właśnie od tego ludzkiego potencjału zależy przyszłość całej ludzkości.

Julian L. Simon

Książka ta jest dedykowana człowiekowi, który myślał inaczej – Julianowi L. Simonowi. Rozumiał on, że ludzkość płaciła przez wiele wieków ogromną cenę, gdy całkowita liczba ludności pozostawała na stałym poziomie kilku milionów, a spodziewana długość życia wynosiła około dwudziestu lat. To uczyniło go świadomym prawdziwych możliwości człowieka i pozwoliło mu przezwyciężyć tak wielkie przeciwności.

Simon przyczynił się do obalenia królującego przez wieki maltuzjańskiego mitu, który straszy nas, że liczebny rozwój ludzkości wprost pożera planetę i prowadzi do głodu i śmierci cywilizacji, jaką znamy. Liczba mieszkańców Ziemi, prawie niezmienna przez tysiące lat, nagle w XX wieku potroiła się. Jednocześnie światowa produkcja dóbr na osobę wzrosła w tym okresie czterokrotnie, a jakość życia uległa znacznej poprawie. Najlepszym tego dowodem są dane pokazujące, że równoległe ze wzrostem liczby ludności, spodziewana długość życia podwoiła się lub nawet potroiła.

Napisał on później: „Tym, co liczy się w gospodarce tak samo jak usta czy ręce, albo nawet bardziej, jest ludzki umysł. W dłuższej perspektywie, najważniejszym efektem ekonomicznym wielkości ludzkości i jej wzrostu jest wkład ludzi w zasób potrzebnej wiedzy. Wkład ten jest na tyle duży, że pozwala na przezwyciężenie wszelkich kosztów związanych z przyrostem ludności”.

Julian L. Simon był ekonomistą i demografem, wykładał na Uniwersytecie Maryland w College Park pod Waszyngtonem. W latach sześćdziesiątych XX wieku zajął się kwestią wzrostu ludności świata i chciał zrobić coś znaczącego, by zapobiec najwyraźniej nieuniknionej – jak wówczas sądził – katastrofie, jaka miała wkrótce czekać rodzaj ludzki. Zaangażował się zatem w badania i zaczął przyglądać się danym o wpływie ludzi na nasz glob. Podczas prac czekała na niego niespodzianka.

Wszelkie dane, które studiował – od wskaźników spodziewanej długości życia ludzi i umieralności dzieci, statystyk dotyczących zdrowia, przez dane na temat cen zasobów naturalnych i dóbr konsumenckich takich, jak żywność, aż po dane na temat czystości środowiska naturalnego – wskazywały, że sytuacja ulegała ciągłej poprawie. Z tą jednak różnicą, że przez kilka ostatnich wieków poprawa następowała dużo szybciej – proporcjonalnie do wzrostu ludności na świecie. Simon uznał, że „standard życia od zawsze podnosi się wraz ze wzrostem populacji świata. Nie ma żadnych przekonujących dowodów ekonomicznych, które mówiłyby, że te tendencje poprawiania się warunków życia nie mogą utrzymywać się zawsze”.

O Julianie Simonie zrobiło się głośno w 1980 roku, gdy zachował się w sposób niespotykany u wykładowców akademickich. Zdecydował wówczas, że gotów jest założyć się o słuszność swojego twierdzenia, iż zasoby bogactw naturalnych są ekonomicznie nieograniczone. Wyzwał każdego, kto tylko zechce, do założenia się z nim o ceny bogactw naturalnych. Stwierdził, że jeżeli prawdą byłoby, że bogactw naturalnych jest coraz mniej, ich ceny powinny rosnąć. Tymczasem on gotów był się założyć, że będą one miały raczej tendencję spadkową. Paul Ehrlich, biolog i jeden z czołowych krytyków wzrostu ludnościowego na ziemi, zdecydował się wraz z kilkoma kolegami podjąć wyzwanie. Simon i Ehrlich założyli się. Ich zakład dotyczył cen pięciu metali: miedzi, chromu, niklu, cyny i wolframu. Uzgodniono, że zakład zostanie sprawdzony dziesięć lat później.

W międzyczasie Simon opublikował swoje wybitne dzieło *Największe bogactwo*. Uporządkował w nim wszelkie dane

i dowody, pokazując długoterminowe trendy. Napisał w nim: „Zasoby naszych bogactw naturalnych są w ekonomicznym sensie nieskończone. Nasze doświadczenie nie daje nam także podstaw do twierdzenia, że zasoby naturalne staną się kiedyś mniej dostępne – raczej, jeżeli kierować się historią, staną się one stopniowo coraz tańsze, a więc bardziej dostępne i w przyszłości będą stanowiły mniejszy udział w naszych wydatkach”. Książka została uzupełniona i poszerzona w drugim wydaniu w 1996 roku. Do dziś została opublikowana w kilkunastu językach, nawet po chińsku. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będzie dostępna także w Indiach.

Zakład został w końcu rozwiązany w 1990 roku. Tak, jak Simon przewidział, ceny wszystkich metali spadły. Spadek w niektórych przypadkach był tak gwałtowny, że wygrałby, nawet wówczas, gdyby ceny nie były przeliczane ze względu na inflację. Ehrlich zapłacił, chociaż stwierdził, że sprawa nie miała tak naprawdę żadnego znaczenia. Jednak od tego momentu nikt już się nie zdecydował na podjęcie tego wyzwania.

Simon nauczał dalej, że: „największym bogactwem są ludzie – a zwłaszcza zdolni, pełni zapału i nadziei młodzi ludzie, prześlągnięci ideą wolności, kierujący swoje wysiłki i swoją pomysłowość w celu zapewnienia dobrobytu sobie i swym rodzinom, działając w ten sposób na korzyść nas wszystkich”.

Pierwszy raz czytałem *Największe bogactwo* w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku i była to dla mnie lektura olśniewająca. Optymizm autora był naprawdę zaraźliwy. Nauczył mnie doceniać prawdziwy potencjał człowieka, zwłaszcza człowieka wolnego i niezależnego, którego nie ograniczają biurokratyczne regulacje. W 1990 roku napisałem do niego list, po tym, jak usłyszałem o wynikach wspomnianego zakładu. Napisałem, że nie sądziłem, by ktokolwiek był na tyle nierozsądny, by podjąć zakład, który musiałby przegrać z przyczyn oczywistych. Fakt, że przeciwnikiem Simona był Ehrlich, ujawniał tylko intelektualną pustkę naszych oponentów. Pisaliśmy do siebie długo i w końcu miałem zaszczyt zostać włączonym w jedną z jego prac. Dzięki niemu poznałem wielu niezwykłych ludzi z całego świata,

pomógł mi także założyć w 1995 roku Liberty Institute, w którym został członkiem grupy doradców przy Instytucie. Simon wraz ze swą żoną Ritą uczynili nam zaszczyt i przyjechali na zorganizowane przez nas w 1997 roku w Devlai (niedaleko Nasiku) Warsztaty Wolnościowe.

Podczas tej podróży do Indii, państwo Simonowie spędzili kilka dni w robotniczej Gujarat. Przebywali tam przy Action Research in Community Health w wiosce Mangrol w regionie Bahruch, odwiedzając kilka wspólnot zamieszkujących w okolicy. Świadom tego, jak wielkie kontrowersje wzbudza budowa w okolicy wielkich tam, Julian L. Simon chciał przede wszystkim spotkać tych, którzy zostali przesiedleni z powodu projektu tamy Sardar Sarovar. Simonowie zwiedzili zatem pół tuzina wiosek zamieszkałych przez przesiedlonych wcześniej ludzi i wszędzie pytali, czy w stosunku do warunków, w jakich żyli wcześniej, ich życie uległo poprawie, czy też pogorszeniu. Ponad 90 procent pytanych przez nich ludzi odpowiedziało, że chociaż musieli przezwyciężyć wiele problemów w nowych wioskach, warunki życia w nich były na ogół lepsze niż w ich poprzednich miejscach zamieszkania i niemal nikt nie chciał powrotu do swoich dawnych wiosek.

Poruszeni nagłą śmiercią Juliana Simona w 1998 roku nadaliśmy działowi badań Liberty Institute jego imię. Mamy nadzieję, że dzięki Centrum imienia Juliana L. Simona zawsze będziemy pamiętać o jego nieposkromionym umyśle i jego nieograniczonej ciekawości.

Simon uważał ludzi za największe bogactwo świata. Głosił, że dzięki posiadanemu talentowi do pracy, której celem jest osiągnięcie korzyści i zadowolenie z ich umiejętnego i właściwego wykorzystania, ludzie wymagają sprzyjających warunków ekonomicznych i politycznych, które będą dla nich zachętą do ciężkiej pracy i podejmowania ryzyka. „Najważniejszym elementem jest wolność gospodarza, szacunek dla własności prywatnej oraz sprawiedliwe i mądre zasady wolnego rynku, które są równe dla wszystkich. Gdy nie ma wspomnianych warunków, krótkoterminowe koszty wzrostu demograficznego są wyższe, a długoter-

minowe korzyści mniejsze niż w wolnych społeczeństwach”. Stąd najważniejszym zadaniem Liberty Institute jest uczenie postaw sprzyjających zaistnieniu wolnego społeczeństwa, takich jak: prawa jednostki, rządy prawa, ograniczone państwo oraz wolny rynek.

Ludzie nie składają się jedynie z ust, lecz także z umysłu – nie są jedynie konsumentami, lecz również producentami. To wyjaśnia paradoksalne na pierwszy rzut oka zjawisko, gdzie im więcej konsumujemy, tym jeszcze więcej pozostaje do skonsumowania. Simon pokazał, że podczas gdy liczba ludzi nieustannie rośnie, to wciąż jesteśmy dalecy od wyczerpania zasobów naturalnych, których jest nawet więcej, jeżeli miarą ich dostępności mają być spadające na przestrzeni wieków ceny niemal wszystkich bogactw naturalnych. Jedynym bogactwem, którego cena ciągle rośnie, jest ludzka praca. Jest to zatem jedyne bogactwo, które jest trudniej dostępne, mimo że liczba ludzi rośnie. Dzieje się tak dlatego, że wzrastająca zdolność konsumpcji w wolnej gospodarce skłania producentów do innowacji i rozwijania wciąż nowych, tańszych i lepszych produktów w celu przyciągnięcia konsumentów do ich kupowania. Oczywiście tam, gdzie społeczeństwo postrzega swoich obywateli jako największe bogactwo i jest świadome wagi wolności, znajdzie sposób na to, by zasoby nigdy się nie kończyły.

Simon szczerze się cieszył każdym nowym życiem i potencjałem, które ono ze sobą niesie. Zastanawiał się, jak wielu Michałów Aniołów i Newtonów nigdy by się nie narodziło, gdyby stosować jakąś politykę ograniczania czy kontroli urodzin. Dla niego każde rodzące się życie zawsze było pełne obietnic i możliwości i był on pełen optymizmu. Wierzył, że jeżeli ludzie walczą z trudnościami, to po to, by uczynić świat lepszym niż kiedykolwiek wcześniej.

Zdawał sobie sprawę, że na świecie istnieją poważne problemy. Mówił jednak, że trendy wskazują na to, że warunki życia stają się coraz lepsze. Podziwiał ludzką siłę nakierowaną na ciągłe ich polepszanie. Wkraczamy w kolejne tysiąclecie i myślimy o miliardach problemów, które trapią ludzi, więc dobrze by było,

żebyśmy pamiętali o przepowiedni Simona na nowe czasy. „Warunki, w których ludzie żyją, poprawią się w niemal każdej dziedzinie życia”. Kwestia ta zapewne będzie nadal dyskutowana w przyszłości, jako że już starożytni Grecy martwili się maltuzjańską katastrofą na długo przed pojawieniem się na świecie Thomasa Malthusa. Przepowiednią Simona, która raczej dyskusji nie wywoła, jest natomiast to, że „ludzie będą się jednak nadal skarżyć, że wszystko zmienia się na gorsze”.

Argument

W książce tej staraliśmy się zebrać przemyślenia Juliana Simona i tych, którzy podzielali jego najważniejsze przekonania. Każdy z tekstów stara się jednak poruszyć inny aspekt zagadnienia, o jakim tu mówimy. W publikacji znajdują się trzy teksty Juliana Simona. Pierwszy to tekst jego wykładu wygłoszonego na Warsztatach Wolnościowych w 1997 roku. Prezentuje w nim swoje najważniejsze tezy dotyczące populacji, ochrony środowiska i rozwoju, które sprowadzają się do twierdzenia, że im więcej ludzi, tym większe bogactwo, czystsze środowisko i większa dostępność bogactw naturalnych.

W drugim artykule Simon przedstawia argumenty na rzecz imigracji. Biorąc pod uwagę występujące od czasu do czasu uczucia niechętnie imigrantom z sąsiednich krajów oraz migrującym ze wsi do miast, opinie na rzecz otwartych granic powinny być dla czytelników niezwykle interesujące. Autor pisze, że „Przeciwnicy imigracji chcą nas przekonać, że nowi imigranci szkodzą społeczeństwu pod względem gospodarczym, politycznym i kulturowym. Ograniczenia w imigracji mają nas «ochraniać», tak jak cła i kontyngenty. Jednak, podobnie jak to wygląda w przypadku barier handlowych, ograniczenia w imigracji chronią nas głównie przed korzyściami”. Przypomina nam też o tragedii nieistniejącego już muru berlińskiego, gdzie tak wielu ludzi straciło życie podczas próby ucieczki od tyranii, jaka ich ciemiężyła. W charakterystycznym dla siebie stylu pisze: „Powinno nam to uświadamiać, jak to cudownie, iż ludzie chcą do nas przyjeżdżać”.

W kolejnym materiale Simon w niespotykany sposób interpretuje Szekspirowski Sonet I i uznaje, że wizja poety „w niesamowity sposób odpowiada obecnej teorii”. W poszukiwaniach piękna i prawdy Szekspira odnajduje, że „piękno i prawda są jak wiedza i stąd są jak uzupełnienie bogactw naturalnych, które bierze się z wiedzy... nasze zasoby intelektualne nie wyczerpują się przez użycie, lecz będą zawsze podnosić jego wartość”. Tekst ten pozwala nam na wgląd w sposób rozumowania Simona, dzięki czemu widzimy, jaką radość autor odczuwa podczas badania nowych kwestii.

Lord Peter Bauer, ekonomista o oryginalnych poglądach, w tekście pochodzącym z 1991 roku pokazuje, dlaczego rosnąca liczba ludności nie jest żadną przeszkodą dla rozwoju gospodarki. Píše on: „Istnieje aż nadto dowodów, że szybki wzrost demograficzny z pewnością nie hamował postępu gospodarczego tak na Zachodzie, jak i we współczesnych krajach Trzeciego Świata. Od połowy XVIII wieku liczba ludności na Zachodzie powiększyła się ponad czterokrotnie. Szacuje się, że realny dochód na osobę wzrósł w tym czasie co najmniej pięciokrotnie. Największy wzrost dochodów odnotowano w czasie, gdy przyrost ludności następował tak szybko, jak w większości współczesnych mniej rozwiniętych krajów lub nawet szybciej”.

Zwolennicy kontroli urodzin najczęściej lubią wskazywać na przypadający obszar terenu rolnego na głowę każdego człowieka. Uznają, że to, iż coraz mniej ziemi będzie wraz z upływem czasu i ciągłym wzrostem liczby ludzi na świecie przypadać na osobę, to przypieczętuje to tragiczny los, jaki czeka rodzaj ludzki. Tymczasem Bauer zauważa: „W związku z omawianą kwestią pozostaje także stwierdzenie, że produktywność gleby w bogatych jak i w biednych krajach zawdzięcza bardzo niewiele «oryginalnym i niespożyтым mocom ziemi», czyli zależy od samej gleby, jako czynnika w zupełnie niezmiennym zbiorze dóbr. Produktywność ziemi jest rezultatem przede wszystkim ludzkich działań: pracy, inwestycji, wiedzy i technologii. Ponadto parametr, jakim jest cena ziemi, wliczając zwrot poniesionych inwestycji, stanowi w większości krajów małą część dochodu narodo-

wego – część, która ulega raczej zmniejszeniu niż powiększeniu, szczególnie w tych krajach zachodnich, z których dostępne są wiarygodne dane statystyczne. Nie byłoby tak jednak, gdyby w stosunku do innych zasobów, ziemia rzeczywiście była dobrem mniej dostępnym”.

Deepak Lal, inny uznany ekonomista zajmujący się rozwojem, w zaktualizowanej wersji swego tekstu, napisanego w 1989 roku, zauważa, że wzrost demograficzny nie miał żadnego wpływu na gospodarkę Indii, zwłaszcza na rolnictwo i że rolę odgrywały raczej inne czynniki. Tym, którzy martwią się zbyt szybko rosnącą liczbą ludności i wpływem tego wzrostu na produkcję żywności, Lal odpowiada: „Poza kilkoma Stanami Zielonej Rewolucji, wzrost w rolnictwie w większości wypadków był wywołany przyrostem ludności”. I tyle, jeśli chodzi o tezy Malthusa.

Publicysta Sauvik Chakraverti przekonuje, że przyrost demograficzny powoduje dobrobyt i urbanizację, a wolny rynek jest w stanie sprostać różnym wyzwaniom, jakie pojawiają się w rosnących liczebnie społeczeństwach. „Dowód na to, że wzrost demograficzny powoduje większy dobrobyt, można zawrzeć w czterech słowach: Regiony Zurbanizowane Są Bogate” – podsumowuje Sauvik.

W rzeczy samej, istnieje wyraźny związek między stopniem zurbanizowania i rozwojem gospodarczym – tak w Indiach, jak i na całym świecie. Jednak z drugiej strony, nie istnieje żaden związek między gęstością zaludnienia a dobrobytem gospodarczym. Dziś w Japonii i Indiach występuje podobna gęstość zaludnienia, jednak nie ma porównania między gospodarkami obu krajów.

Ludzie zawsze ciągnęli ku sobie i skupiali się w większe grupy w celu zmaksymalizowania zysków płynących z handlu i wymiany. W rzeczywistości, jeśli moglibyśmy umieścić wszystkich ludzi żyjących obecnie w taki sposób, żeby gęstość zaludnienia była zbliżona do tej, jaka występuje np. w Singapurze (5 tysięcy ludzi na kilometr kwadratowy), wszyscy zmieściliby się na obszarze dorównującym jednej trzeciej wielkości Indii. Dzięki temu świat byłby miejscem dużo bogatszym, z bardziej urodzajną zie-

mią i zasobami naturalnymi zdolnymi podtrzymać czystszy, zdrowszy i bardziej zielony świat.

Nicholas Eberstadt, znawca ekonomii politycznej, definiuje ideologię, będącą źródłem wiary, że ludzie potrzebują specjalnej polityki państwowej, która ograniczy przyrost naturalny. Eberstadt ostrzega, że „zaprzęgnięcie polityki demograficznej do rozwiązywania problemów gospodarczych wymagać będzie od planistów oszacowania wartości finansowej życia ludzkiego. W rzeczywistości będą musieli wykazać, jaka byłaby «bieżąca wartość» dziecka urodzonego dzisiaj i również wykazać, jak ta wartość zmieniłaby się wraz ze wzrostem ilości rówieśników tego dziecka lub dzieci, które się urodzą później”. Autor wykazuje ponadto, że zmiana demograficzna może przyjąć wiele bardzo różnych form – w obecnych czasach jest to zmiana zarówno łagodna, jak i stosunkowo korzystna dla wzrostu gospodarczego.

Wpływ zmian demograficznych nie ogranicza się tylko do gospodarki. Na przykład, mimo że przyrost populacji świata rośnie teraz wolniej niż kiedyś z powodu mniejszej ilości narodzin, roczny światowy przyrost naturalny jest nadal zbliżony do najwyższego poziomu w historii, czyli z połowy lat osiemdziesiątych XX wieku i wynosi 86 milionów. To dlatego, że tak wiele młodych kobiet i mężczyzn posiada teraz dzieci. Ponad 95 procentowy wzrost przypada na kraje rozwijające się.

W związku z tym, w 1960 roku w Europie było dwukrotnie więcej mieszkańców niż w Afryce. Obecnie szacuje się, że do roku 2050 będzie trzykrotnie więcej Afrykańczyków niż Europejczyków. Liczba ludności Azji, najbardziej zaludnionego kontynentu świata, wzrosła od roku 1960 ponad dwukrotnie, podobnie jak liczba ludności Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Tymczasem wzrost demograficzny stał się wolniejszy lub w ogóle zamarł w Europie, Ameryce Północnej i Japonii. Stany Zjednoczone są jedynym rozwiniętym krajem, gdzie istnieje wysoki przyrost naturalny, który następuje jednak głównie w wyniku masowej imigracji do tego państwa.

Procentowy spadek udziału na świecie rasy europejsko-kaukaskiej prawdopodobnie wpłynie na wiele sfer życia polityczne-

go i gospodarczego. Wiarygodna staje się zatem wizja, że inne kwestie będą miały wpływ na dyskusję dotyczącą wzrostu populacji. Nawet „The Wall Street Journal” uznał, że „choć dyskusja o ograniczeniu wzrostu demograficznego odbywa się pod hasłem «wolności osobistej» i «prawa wyboru» (...) to tak naprawdę dotyczy kwestii, czy ten wolny wybór nie stworzy świata, gdzie więcej dzieci – zwłaszcza rasy żółtej, Mulatów i czarnych – uważanych będzie za plagę, która zagrozi nam wszystkim”.

Bauer mówi, że „główną kwestią polityki kontroli urodzeń jest pytanie, czy ilość posiadanych przez ludzi dzieci zależy od decyzji rodziców czy też urzędników państwowych”. W obecnych czasach, globalizacji i demokratyzacji, problem ten nabiera dodatkowego znaczenia. W dobie, gdy ludzie są świadomi swojego prawa do wyboru własnych reprezentantów politycznych i rodzaju pizzy czy napoju do tego posiłku, czy wreszcie marki samochodu, każda próba odebrania im prawa wyboru w zakresie wielkości ich rodzin, uwydatnia tylko dziwaczność takich działań.

Podstawową sprawą u progu nowego tysiąclecia jest kwestia, w jaki sposób powinniśmy postrzegać innych ludzi – czy jako największe bogactwo ziemi i zatem tworzyć prawo, które chroni ich wolność, czy też jako tych, którzy jedynie zużywają jej ograniczone zasoby naturalne.

Na swój skromny sposób niniejsza publikacja stara się ponownie rozpocząć dyskusję nad powyższymi kwestiami. Jeżeli po przeczytaniu tych kilku szkiców, czytelnik spojrzy z nowej perspektywy na problemy, zakładany przez nas cel zostanie osiągnięty. Ludzie są bowiem największym bogactwem naturalnym ziemi, nie zaś największym problemem świata. Zamiast obwiniać za wszystko liczbę ludności, powinniśmy przyjrzeć się bliżej podejmowanemu przez nas wyborom i uprawianej polityce, która niszczy ducha ciekawości i przedsiębiorczości, prowadzi do marnowania najcenniejszego bogactwa, jakie posiada każdy człowiek, czyli ludzkiego umysłu. Mamy nadzieję, że książka ta przyczyni się do rozszerzenia debaty publicznej dotyczącej demografii, kwestii ludnościowych, przyrostu naturalnego. Od tego zależy przyszłość tak nasza, jak i naszych dzieci oraz całej naszej planety.

Więcej ludzi, to większy dobrobyt,
czystsze środowisko, dostatek zasobów naturalnych

Julian L. Simon*

Wprowadzenie

Przez wielu mieszkańców indyjskich miast, wzrost demograficzny postrzegany jest jako coś strasznego, jako wielkie zagrożenie. Są przekonani, że ludzie mają zbyt wiele dzieci, aby w Indiach mogło być dobrze, i że zbyt wysoki przyrost naturalny hamuje z kolei rozwój gospodarczy kraju. Wielu z nich naprawdę wierzy, że wysoki przyrost naturalny jest jedynym powodem, dla którego gospodarka nie rozwija się szybko i wystarczy, by powstrzymać przyrost naturalny, a wówczas gospodarka ruszy pełną parą.

Powyższa teoria została w ciągu dwóch ostatnich dekad całkowicie obalona przez ekonomistów specjalizujących się w badaniach statystycznych. Doktryna ta jest jednak o tyle niebezpieczna, że odciąga uwagę od spraw stanowiących prawdziwe bariery rozwoju gospodarczego. Ludzie powinni się zatem dowiedzieć, że obawy o przyszłość nie mają za wiele wspólnego z rzeczywistością. By wyjaśnić tę sprawę, najlepiej będzie, jeśli objeremy jak największą perspektywę historyczną w myśl zasady, że im dalej w przeszłość się patrzy, tym więcej wiadomo o przyszłości.

A oto i historia demograficzna ludzkości w pigułce. Od 2 milionów lub 200 tysięcy, lub 20 tysięcy, lub 2 tysięcy lat wstecz aż do XVIII wieku naszej ery, wzrost demograficzny był

bardzo powolny, nie było niemal żadnej poprawy warunków zdrowotnych lub spadku wskaźników umieralności, występował powolny wzrost dostępności zasobów naturalnych (jednak nie na tyle duży, by spowodować ich wyczerpanie), polepszały się warunki życia tylko niektórych ludzi i widoczny był mieszany wpływ działalności ludzkiej na czystość środowiska.

Począwszy od XVIII wieku sytuacja uległa diametralnej zmianie. Nastąpił szybki wzrost demograficzny spowodowany spektakularnym spadkiem umieralności, wzrostem dostępności zasobów naturalnych, powszechną poprawą warunków życia. Środowisko naturalne w wielu miejscach na Ziemi było tak czyste i piękne jak nigdy wcześniej, choć w innych – tam, gdzie rządzą socjaliści i jest bieda – zostało poważnie zniszczone.

A zatem: więcej ludzi i większy dobrobyt oznacza większą (a nie mniejszą) dostępność zasobów naturalnych, co jest całkowitą odwrotnością wniosków płynących z teorii maltuzjańskiej. Naszym zadaniem jest wyciągnięcie wniosków z tych rewelacyjnych i pomyślnych, a przy tym szczęśliwych, okoliczności.

Smutek i zaniepokojenie, które towarzyszą dziś przyrostowi demograficznemu i „kryzysowi” zasobów naturalnych, nie mają żadnego oparcia w faktach naukowych. Każdy ekonomista specjalizujący się w rozwoju rolnictwa wie, że zarówno mieszkańcy Indii, jak i innych krajów na świecie, od czasów II wojny światowej odżywiają się coraz lepiej. Każdy ekonomista zajmujący się kwestią zasobów naturalnych wie z kolei, że wszystkie zasoby naturalne stają się coraz bardziej – a nie coraz mniej – dostępne, co na przestrzeni wieków wykazuje spadek ich cen (w porównaniu do zarobków). Każdy demograf wie, że na całym świecie spada umieralność. W ciągu dwóch ostatnich wieków, średnia długość życia wydłużyła się w krajach bogatych niemal trzykrotnie, a w krajach biednych – niemal się podwoiła w przeciągu zaledwie czterdziestu lat.

Obecnie wiadomo również, że wzrost demograficzny nie opóźnia rozwoju gospodarczego. W latach osiemdziesiątych XX wieku nastąpiła wśród ekonomistów zajmujących się badaniami demograficznymi całkowita zmiana przekonań w kwestii

wpływu rosnącej liczby ludności na gospodarkę. W roku 1986 Narodowa Rada Badań oraz Narodowa Akademia Nauki w Indiach całkowicie zmieniły swoje „oficjalne”, pełne obaw zdanie, wyrażone w 1971 roku. Obie instytucje przyznały, że żadne statystyki nie potwierdzają istnienia negatywnego związku między wzrostem liczby ludności i wzrostem gospodarczym, dodając, że „jedynie skończona ilość nieodnawialnych surowców naturalnych może stanowić niewielkie ograniczenie wzrostu gospodarczego”. Całkowita zmiana stanowiska naukowców w kwestii skutków wzrostu ludności została pominięta zarówno przez media, jak i organizacje ochrony środowiska przeciwne wzrostowi populacji ludzkiej oraz przez instytucje opowiadające się za wprowadzeniem kontroli urodzeń w różnych krajach.

A oto nasze najważniejsze stwierdzenie: gdy śledzimy problem przez wystarczająco długi czas, dochodzimy do wniosku, że niemal każda zmiana czy trend ekonomiczny, jak i społeczny, zmierzają w dobrym kierunku.

Dla odpowiedniego zrozumienia ważnych aspektów ekonomii musimy prześledzić trendy długoterminowe. Media są jednak zainteresowane porównaniami krótkoterminowymi – między płciami, grupami wiekowymi, politycznymi czy rasami, gdzie jednak otrzymujemy wyniki mniej miarodajne. Powtórzmy więc: niemal każdy istotny długoterminowy aspekt dotyczący warunków życia ludzi pokazuje, że od dziesiątków lat i całych stuleci warunki te ulegają poprawie, tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w innych krajach na całym świecie. I nie ma żadnych przekonujących dowodów na to, że ten trend nie będzie trwał zawsze.

Fakty

Pozwolę sobie szybko przywołać kilka danych o tym, jak wyglądało i wygląda ludzkie życie, zaczynając od najważniejszej kwestii, czyli kwestii samego życia.